

tekst: Tomasz Lippoman
zdekonspirowany agent
wielu agencji wywiadowczych

Ekologiczne Służby Informacyjne

**Szanowny Panie Ministrze,
Naczelnny Ekologu RP,**

Przemówiła do mnie idea Taniego Państwa.

Oszczędny jestem, z natury.

Postanowiłem, więc zaoszczędzić wydatków „policjom tajnym jawnym i dwupłciowym” i sam ujawnić wszystkie fakty związane z moją wywrotową i wrogą, dla Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, działalnością.

Wszystko zaczęło się trzydzieści lat temu w przedszkolu na warszawskiej Saskiej Kępie. Przy huśtawce dałem się zwerbować białoruskiemu KGB. Przekupili mnie matryoską, czyli rosyjską kultową zabawką, która składa się z wielu bab w malowanej na wiele kolorów babie. Już wtedy byłem łasy na baby. Nadano mi pseudonim Cichy Don. Zżyłem się z nim, polubiłem nawet, w pewien perwersyjny właściwy agentom obcych wywiadów sposób i do dzisiaj go noszę. Moje pierwsze zadanie polegało na przenoszeniu gąsienic, dżdżownic i ślimaków przez ulicę Francuską na Saskiej Kępie.

Z czasem j rozwinąłem zbrodniczą działalność. Pominię, w mym autodonosie, lata szkolne by zaoszczędzić Panu Ministrowi cennego czasu niezbędnego do walki o drogownictwo i z mym piórem i lutnią poześluję wprost w lata 80-te.

Wraz z grupa studentów - złoczyńców prowadziliśmy badania nad rozmieszczeniem i liczebnością sów między innymi w Kampinoskim Parku Narodowym.

Dziennik Ustaw Nr 25 — 1477 — Poz. 162

Załączniki do ustawy z dnia 14 lutego 2007 r. (poz. 162)

Załącznik nr 1

„Załącznik nr 1 do ustawy z dnia 18 października 2006 r.

WZÓR OŚWIADCZENIA O PRACY LUB SŁUŻBIE W ORGANACH BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA
LUB WSPÓŁPRACY Z NIMI W OKRESIE OD DNIA 22 LIPCA 1944 R. DO DNIA 31 LIPCA 1990 R.

Część A
Ja syn/córka
(imię i nazwisko, nazwisko rodowe, inne nazwiska używane w latach 1944—1990) (imię ojca)

urodzony/urodzona zamieszkały/zamieszkała
(data i miejsce urodzenia)

..... legitymujący się/legitymująca się
(adres zamieszkania)

..... świadom/świadoma
(nazwa dokumentu stwierdzającego tożsamość, jego numer i numer PESEL)

odpowiedzialności za złożenie niezgodnego z prawdą oświadczenia, po zapoznaniu się z treścią ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944—1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. Nr 218, poz. 1592, z późn. zm.), oświadczam, że nie pracowałem/nie pracowałam, nie pełniłem/nie pełniłam służby ani nie byłem/nie byłem świadomym i tajnym współpracownikiem* organów bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 2 i 3a powołanej ustawy.

.....
(własnoręczny podpis)

Ja syn/córka
(imię i nazwisko, nazwisko rodowe, inne nazwiska używane w latach 1944—1990) (imię ojca)

urodzony/urodzona zamieszkały/zamieszkała
(data i miejsce urodzenia)

..... legitymujący się/legitymująca się
(adres zamieszkania)

..... świadom/świadoma
(nazwa dokumentu stwierdzającego tożsamość, jego numer i numer PESEL)

odpowiedzialności za złożenie niezgodnego z prawdą oświadczenia, po zapoznaniu się z treścią ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944—1990 oraz treści tych dokumentów, oświadczam, że pracowałem/pracowałam, pełniłem/pełniłam służbę, byłem/byłam świadomym i tajnym współpracownikiem* organów bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 2 i 3a powołanej ustawy.

.....
(własnoręczny podpis)

* Właściwe podkreślić.

oświadczenie lustracyjne Piotra Szkudlarka, naszego wieloletniego współpracownika

Były i inne podobnie nikczemne akcje. Ciężko mi jednak o tym mówić odkąd w pełni zrozumiałem swych grzechów ciężar. Jestem zresztą pewien, że Policja posiada już pełne dosje publikacji związanych z tym, jakże antypolskim okresem mojego nędznego życia.

Wynagradzano mnie sowicie w rublach i ruskich pierogach, do których słabości do dzisiaj nie mogę się pozbyć. Z czasem zainteresował się mną MOSAD, CIA, a nawet i bułgarski wywiad.

Instrukcje zostawiano mi pod kamieniem ku czci Profesora J. J Karpińskiego tuż za bramą Rezerwatu Ścisłego Białowieskiego Parku Narodowego. Obecnie to miejsce zwane jest Obszarem Ochrony Ścisłej Białowieskiego Parku Narodowego, co dla ścisłości mojej autolustracji pozwałam sobie przypomnieć. Podaję Panu Ministrowi adres tej skrytki kontaktowej by zaoszczędzić pieniędzy Policji, która to w najbliższym czasie, przy jakże skromnych środkach, będzie musiała zająć się rozpracowaniem siatki innych równie niebezpiecznych agentów

Kupczyłem ochroną przyrody na prawo i lewo. Hańba, hańba, hańba. Wiem, nie ma dla mnie odkupienia ani w życiu doczesnym ani nawet i po mojej nędznej śmierci.

Publikowałem, demonstrowałem, wysyłałem petycje i petycje podpisywałem. Wszystko to, w jakże plugawy sposób, związane było z ochroną dzikiej przyrody w Polsce. O jakże nisko upadłem w swej agenturalnej działalności. Przepraszam Pana Ministra, poniosło mnie.

Po uzyskaniu przez Białoruś czegoś na kształt niezależności, tamtejsze KGB zaczęło wynagradzać mnie w zajączkach. Pięć zajączków za artykuł, dwa zajączki za petycję i jeden za udział w demonstracji na rzecz ochrony dzikiej przyrody. Premię nadal płacono mi jednak w ruskich pierogach. Jestem, bowiem obżartuchem Proszę jednak nie mylić mnie z wykształciuchami. Doktoratu na szczęście nie posiadam.

Mosad, CIA i bułgarski wywiad w latach dziewięćdziesiątych przestały się mną interesować. Zajęte innymi zadaniami. Palestyńczycy, Wojna w Zatoce, Irak, wchodzenie do Unii i inne tego typu głupoty przesłoniły im, bowiem wyższe cele.

W szczytowym momencie mojej wywrotowej działalności prowadziły mnie jednak setki agentów z najwyższej półki, z czego, wstyd się przyznać nawet byłem nawet w jakiś sposób dumny.

Na moją antypolską działalność składa się około 100 publikowanych drukiem tekstów oraz sam już nie wiem ile tekstów zamieszczonych w tak zwanym internecie.

Zwracam się do Wielce Oświeconego Pana Ministra o ojcowską poradę. Jak mógłbym zmasać tę hańbę? Jak naprawić krzywdy, które wyrządziłem mojej Ojczyźnie? Padam Panu Ministrowi do jego Szlachetnych Nóg łkając szczerym szlochom nawróconego zbrodniarza.

O czym dąb stary śpiewa Edwardowi Redlińskiemu

Nad brzegiem ruczaju, pośród łąnów kwiecia
dąb rośnie stary, od wielu stuleci.

Nad łąką, w koronie, gdzie ptaków śpiewanie,
para kruków od wiosny ma swoje mieszkanie.

Nieco niżej, w dziupli, pod suchym konarem
wiewiórki mają spiżarnię prastarym zwyczajem.
Pośród ziół traw, grzybów, między korzeniami
mieszkają dwie siostry zwane rusałkami.

Obie młode i piękne jakby z mgieł utkane,
każda z dziewcząt na głowie kwietny nosi wianek.
Młodsza, jak trzcina wiotka, skroń ozdabia bielą,
zawilce wiosenne w lokach jej się ścielą.

Starsza nimfa, jak dzień letni, syty i spokojny,
w szafir niezapominajek wianek jej jest strojny.
Obie zwiewne, ciche, płochliwe, ludzi unikają,
znają je tylko dzieci, co owce pasają.

Dalej, na dróg rozstajach stara i rosochata
wierzba, z dziuplą na chłopa, niska i pękata.

Dziuplę tę od lat wielu Rokita zajmował.
Dnie tam spędzał deszczowe, mówią skarby chował.

Od czasów pradawnych znane wśród ludu podanie,
mają w wierzbach rozstajnych czorty swoje mieszkanie.
Rokita, czart polny, swojski, ot cząstka tej płaskiej krainy,
jak wierzba, kamień polny, jak stare nadrzeczne młyny.

Zetną wierzbę rozstajną chyba jeszcze przed zimą.
Przebiegnie droga szeroka tą zapomnianą krainą.

Zetną lipę sędziwą, stoi na osi drogi.
Rzekę w rów przemienią, znikną kopiaste stogi.

Stanie nad rowu brzegiem muzeum ludowe.
Zasną w drewnie lipowym starannie rzeźbione
Rusałki, Rokita, stogi, wierzba i pastuszkowie.
Drogą przyjadą turyści zwiedzać muzeum ludowe.

Tomasz Lippoman

Białowieża Turystyka
Biuro Turystyki Przyrodniczej
www.bialowieza.com.pl